

Nie byłaś
grzeczną
w tym roku

Anna
Langner



Anna Langner

Nie byłaś
grzeczna
w tym roku



Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Małgorzata Świącicka
Redakcja: Justyna Yigitler
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Elizaveta Starkova/Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Anna Langner

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66654-50-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Playlist

Rockin' Around the Christmas Tree – Brenda Lee

I Think It Must Be Christmas – Bruno Major

Still Falling for You – Ellie Goulding

How Long Will I Love You – Ellie Goulding

Somewhere Over the Rainbow – Judy Garland

Blue Christmas – Elvis Presley, Martina McBride

Somewhere Only We Know – Lily Allen

Home for the Holidays – The Carpenters

The A Team – Ed Sheeran

Santa Tell Me – Ariana Grande

Baby It's Cold Outside – Idina Menzel & Michael Bublé

Winter Wonderland – Michael Bublé

We Need a Little Christmas – Glee

Firework – Katy Perry

Rodział 1

ROZMASOWUJĘ OBOLAŁE NADGARSTKI i spoglądam w stronę drzwi. Mam nadzieję, że choć przez chwilę nie zjawi się żaden nowy klient. Burczy mi w brzuchu, nietknięte śniadanie czeka na mnie od rana – nie mam dziś czasu nic przekąsić. Może to będzie zbawienne dla mojej figury, ale zdecydowanie nie doda mi sił, których tak bardzo teraz potrzebuję.

Cafe Mocca – kawiarnia, w której pracuję – znajduje się niedaleko centrum handlowego, a ponieważ właśnie trwa przedświąteczna gorączka, mamy prawdziwy najazd. Szefowa zaciera ręce, a ja wręcz przeciwnie: nie wiem, w co je włożyć. Gdy przyjmowałam ofertę pracy w małej kawiarence, byłam pewna, że będę miała czas na odpoczynek albo chociaż na zjedzenie drugiego śniadania. Nic bardziej mylnego. Poza parzeniem kawy muszę podawać ciasta, sprzątać i robić jakiś milion innych rzeczy. Nie powinienam jednak kręcić nosem. Potrzebuję tej roboty. Wynajem

mieszkania w centrum miasta kosztuje, rachunki same się nie zapłacą, a lodówka w magiczny sposób się nie zapełni. Poza tym kawiarnia jest bardzo blisko osiedla, na którym mieszkam – to kolejny plus.

Pocieram skronie i biorę się w garść. Układam na paterych pączki, modląc się jednocześnie, by dziś nie było takiego tłoku jak wczoraj. Przymykam oczy i cicho przeklinam, gdy dzwoneczek nad drzwiami radośnie oznajmia przybycie kolejnego klienta. Jego dźwięk przypomina mi raczej muzykę z horroru.

W progu pojawia się mały rudowłosy chłopiec. Wpuszcza za sobą wirujące płatki śniegu i hulający wiatr, a na posadzce zostawia brudne ślady. Nie mam mu tego za złe, w końcu to Krzys – mój ulubieniec.

– Witam pana. – Uśmiecham się do niego uprzejmie. – Podać to samo co zawsze?

– Jasna sprawa – odpowiada, a gdy posyła mi swój prawie bezzębny uśmiech, dzień od razu staje się lepszy. – I nie żartuj sobie ze mnie, ciociu. Mam dopiero siedem lat, możesz mówić do mnie po imieniu.

Tłumię śmiech. Ta jego dziecięca szczerłość zawsze mnie rozbija. Kładę na talerz pączek, największy ze wszystkich, i nalewam do kubka herbaty. Gdy kieruję się do stolika, dostrzegam, że siedzi rozparty na krześle, w rozpiętej kurtce i niedbale zarzuconym na szyję szaliku.

– Nie jest ci zimno? – pytam z troską i przyglądam się jego zniszczonym adidasom.

– Nie jest najgorzej. – Wzrusza ramionami i spogląda w bok. Robi tak zawsze, gdy nie chce odpowiadać na jakieś niewygodne pytanie.

– Tydzień temu dałam twojej mamie pieniądze. Miała ci kupić buty zimowe.

– Musiała zapłacić rachunki. Mówi, że teraz wszystko podrożało.

– Taa... chyba wino w monopolowym – mamroczę do siebie i mój dobry nastrój spada na łeb na szyję. – W sobotę pójdziemy do sklepu, co ty na to?

Krzyś kiwa głową, a potem wgryza się z apetytem w pączek. Podejrzewam, że to dzisiaj jego pierwszy posiłek.

Kalkuluję sobie wszystko w myślach. Tydzień temu dałam jego mamie, a mojej siostrze, sto pięćdziesiąt złotych na ciepłe obuwie dla chłopca. Jeśli w weekend wydam drugie tyle, może zabraknąć mi na rachunki. Buty dla Krzysia są jednak priorytetem, więc będę musiała coś wymyślić. Może szefowa da mi zaliczkę?

– Dzięki za pączek, ciociu. Muszę spadać. Ustawiłem się z chłopakami na piłkę. – Mój siostrzeniec zeskakuje z krzesła i pozostawia po sobie jakąś tonę okruszków.

– W taką pogodę? Przeziębisz się – mówię, ale on już mnie nie słucha, tylko trzaska drzwiami.

Martwię się. Nie jestem jego matką, ale widzę, że jest pozostawiony sam sobie. Problem w tym, że nie potrafię przemówić swojej siostrze do rozsądku. Kamila przychodzi do mnie tylko wtedy, gdy potrzebuje pieniędzy, i zawsze obiecuje, że od teraz będzie się zajmować swoim synem wzorowo. I co? I nic. Krzyś chodzi w adidasach, chociaż na dworze jest ostry mróz.

Dopóki on i Kamila mieszkali w tym samym bloku co ja, miałam na niego oko. Ale moja siostra nie płaciła czynszu, więc eksmitowali ich do mieszkania socjalnego. Krzyś

ma tutaj kolegów, więc często go widuję. No i przynajmniej raz w tygodniu wpada do kawiarni. Mam jednak wrażenie, że Kamila traci kontrolę nad własnym życiem, a to odbija się na jej dziecku. Postanawiam sobie, że pomogę Krzysio-
wi i dopilnuję, by spędził nadchodzące święta, jak należy. A przynajmniej by chodził w nowych, ciepłych butach.

Gdy chłopiec zamyka za sobą drzwi, w kawiarni zapada błoga cisza. Mam zamiar skorzystać z chwili spokoju i w końcu coś zjeść, ale nie jest mi to dane, bo drzwi ponownie się otwierają.

Jakaś roześmiana para wchodzi do środka i siada przy stoliku. Patrząc na nich z zazdrością. Kobieta, mniej więcej w moim wieku, jest atrakcyjna, zadbana i na kilometr czuć od niej luksus. Z zazdrością podziwiam jej oprószony śniegiem bordowy płaszcz, który opina zgrabną sylwetkę. Na pewno jest markowy, z ciepłej wełny. Mnie stać najwyżej na poliester z sieciówki.

Nasza kawiarnia nie jest zbyt ekskluzywna, więc podejrzewam, że ona i jej towarzysz znaleźli się tutaj przypadkiem. Pewnie postanowili się ogrzać i napić kawy po skończonych przedsięwziętych zakupach i weszli do pierwszego mijanego lokalu.

Rozglądam się po niewielkim wnętrzu. W tym roku zadbałam o odpowiedni klimat: świerkowe girlandy, czerwone świece na każdym stoliku, a w oknach nastrojowe światła. Może i Cafe Mocca to nie miejsce dla bogaczy, ale z pewnością jest najprzytulniejszą knajpką w okolicy.

Mój wzrok z wiszących w oknach dekoracji przenosi się na papierowe torby stojące u stóp kobiety. Rozpoznaję logo drogich damskich butików. Mogę tylko pomarzyć, by mieć

cokolwiek tych firm. Choć jeśli chodzi o bieliznę, jestem snobką – kupuję tylko tę najlepszą i najładniejszą, nawet jeśli to mocno nadszarpuje mój budżet. W końcu tego wymaga ode mnie moja praca. Ta druga praca.

– Dwa mocne espresso! Tylko szybko, nie mamy czasu! – Polecenia mężczyzny wyrrywają mnie z odrętwienia.

Unoszę zdziwiona brwi. Czy ja się przesłyszałam? A gdzie: „Dzień dobry”? Gdzie: „Proszę”?

– Nie jesteśmy w wojsku, proszę pana. Nie musi mi pan wydawać rozkazów. To nie musztra – mówię, dumnie uniósłszy głowę.

Co za bezczelny typ. Może i ma na sobie świetnie skrojone, drogie ciuchy, ale to go nie uprawnia, by mną pomiatać.

Jego towarzyszka rozchyła swoje czerwone usta ze zdziwienia. On natomiast zastyga w bezruchu, nawet nie mruga oczami. Zaskoczyłam ich. Pewnie się spodziewali, że będę im nadszarpkiwać, bo wyglądają na nadzianych. Cóż, może tak właśnie robią w tych drogich, ekskluzywnych kawiarniach, ale tutaj jest inaczej.

Mam tylko nadzieję, że nie poskarżą się szefowej. Już parę razy potrąciła mi z pensji za mój niewyparzony język, a ja w tym miesiącu nie mogę sobie pozwolić na niższą wypłatę. W końcu zbliżają się święta.

– Norbert, czy ja się przesłyszałam, czy ta kelnerka pyskuje? – Kobieta przygląda swoje blond włosy, które wyglądają jak z reklamy szamponu.

– Nie kelnerka, tylko baristka. To różnica – pouczam ją i gryzę się w język. Może i mam zły humor, ale to się zaraz skończy awanturą, a tego naprawdę nie chcę. Powinam zamilknąć i zacząć słodko się uśmiechać.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059